

DR STANISŁAW GRABSKI

Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie

## USTROJE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

1. Fizjokraci uczyli, że istnieje porządek naturalny życia społeczeństw, wyznaczający każdej z warstw, z których się one składają, określone funkcje i ustanawiający wzajemne tych warstw stosunki. Widzieli więc oni nie tylko życie gospodarcze jednostek, zabiegi ludzi o ich własny dobrobyt, lecz i życie całych społeczeństw. Co więcej, naturalnym porządkiem, tj. budową całości wyjaśniali oni prawa rządzące gospodarczą działalnością składowych jej części: klas i jednostek.

Utarło się przekonanie, że w przeciwieństwie do fizjokratów klasycy skierowali swą uwagę jedynie na jednostki, ich osobisty interes i dyktowane nim rachuby i działania indywidualno-gospodarcze, a wszelkie społeczno-gospodarcze stosunki tłumaczyli jako wynikowe jedynie ścierania się i krzyżowania dobrze zrozumianych egoizmów pojedynczych osób.

Ale przecież nie przypadkiem Smith zatytułował swe studium dociekaniem „o bogactwie narodów”. A Say przyrównywał ekonomię polityczną do fizjologii. Jest ona dlań nauką o funkcjach poszczególnych organów społeczeństwa.

Więc chociaż i Smith i Say badali istotnie postępowanie jednostek w myśl ich osobistych gospodarczych interesów — to jednak w jednostkach tych widzieli składowe części społeczeństw. Różnica między nimi a fizjokratami polegała na tym nasamprzód, że społeczeństwo składało się dla nich już nie z klas, ale z osób (bo tymczasem znikły były w Anglii i Francji reszty stanowego ustroju), oraz że nie funkcje składowych części wyjaśniali budową całości, lecz na odwrót tę ostatnią wyprowadzili z działań i potrzeb jednostek stanowiących komórki organizmu społecznego. Był to na wskroś indywidualistyczny pogląd na społeczeństwo, ale jednak wyjaśniający życie gospodarcze narodów.

Dopiero Menger przedmiotem badań ekonomicznych uczynił wyodrębnionego ze społeczeństwa człowieka. Ale i on jeszcze uważa za konieczne uzupełnienie tej abstrakcyjnej „ściślej nauki” nauką opisową, dającą nam obraz stosunków gospodarczych istniejących realnie w danym społeczeństwie i danym czasie. Ostatecznie jednak odrywają naukę ekonomiczną od badań życia gospodarczego

całokształtów społecznych wywodzące się od Pareta i Marshalla szkoły matematyczna i neopsychologiczna. Według nich przedmiotem analizy ekonomicznej jest jedynie „działalność gospodarcza”. A że poza państwem komunistycznym „działają” dziś gospodarczo nie społeczeństwa, lecz jednostki lub ich zespoły związane dobrowolnymi umowami, dyktowanymi oceną osobistych ich interesów — więc też Pareto wręcz oświadcza, że ekonomia matematyczna nie jest w stanie dać odpowiedzi na pytanie, jaki ustrój jest lepszy: liberalny czy komunistyczny. Wszystko co dotyczy całości społecznych — to jest wedle niego i jego kontynuatorów socjologią, a nie ekonomią.

Oczywiście może być i nauka o działalności gospodarczej oraz kierujących nią rachubach i ocenach gospodarczych jednostek. Ale powinna ona zrezygnować z tytułu ekonomii politycznej, społecznej czy narodowej, bo jest to naprawdę nauka, z której może wyprowadzić pożyteczne dla siebie wskazania jedynie prywatna gospodarcza działalność. Może więc ona być ogólną teoretyczną podbudową nauk administracji rolniczej, bankowości, handlu.

Dla zrozumienia jednak takich przeobrażeń życia społeczno-gospodarczego jak faszyzm, narodowy socjalizm, kurczenie się między narodowej współpracy, powszechnie zawieszenie wymienialności banknotów na kruszce, coraz częstsze normowanie cen przez władze państwowe — jest ona zgoła nieprzydatna. Adepoci jej patrzą tylko ze zgorzaniem na te wszystkie herezje. Jeden naród po drugim przebudowuje planowym wysiłkiem cały swój ustrój społeczno-gospodarczy.

A Mises widzi we wszelkim interwencjonalizmie państwowym jedynie odstępstwo od zasad ścisłej nauki ekonomicznej.

Teoria jednak, z którą w sprzeczności staje cały rozwój rzeczywistego życia — jest, jeśli nie zasadniczo błędna, to co najmniej niewystarczająca.

Tragedia ekonomistów, którzy dla całej współczesnej rzeczywistości mają tylko słowa potępienia, w tym ma swe źródło, że prawami rachuby indywidualno-gospodarczej chcą wyjaśnić stosunki gospodarczego współżycia nie tylko wewnątrz poszczególnych narodów i państw, lecz i całej ludzkości. A tymczasem choć prywatno-gospodarcza rachuba nakazuje kupować zboże tam, gdzie je najtaniej ofiarowują, niemiecka ludność miejska płaci dwukrotnie drożej za krajową pszenicę niżby kosztowało sprowadzenie jej z Kanady lub Argentyny, bo chce mieć ustrój społeczno-gospodarczy swego państwa jak najbardziej samowystarczalny.

2. Każdy żywy zespół można badać dwojako. Można starać się go zrozumieć przyczynowo jako wynikową działań jego składo-

wych części. Takiemu poznaniu organizmów służy histologia, fizjologia, anatomia. Ale można też ujmować zarówno organizm jak społeczeństwo jako całość mający pewne cele do spełnienia, w którym budowa, funkcje i wzajemny stosunek narządów i jednostek, z których się składa, dostosowanie są do wypełnienia tych właśnie celów. Heckel wierzył, że można wytworzyć chemicznie żywą komórkę. Ale już Darwin budowę organizmów tłumaczył celowo przystosowaniem się do walki o byt. A dzisiejsza biologia operuje tak na wskroś celowymi pojęciami, jak „witaminy” i „hormony”, tj. znajdujące się w pokarmach lub wydzielane przez gruczoły substancje potrzebne dla życia czy też funkcjonowania organizmu.

Pierwszy Schäfle przeciwstawił wyłącznie przyczynowemu tłumaczeniu przez ekonomię klasyczną społeczno-gospodarczego życia jako wynikowej dobrze zrozumianych egoizmów indywidualnych — celowe przede wszystkim rozpatrywanie form gospodarczego współżycia jako narządów organizmu społecznego. Nazbyt jednak operował on w swych rozumowaniach analogiami, często powierzchownymi. I choć pod jego i Spencera wpływem przyjął się był w literaturze społecznej termin „organizm społeczny” — to jednak wobec powszechnej w XIX wieku wiary, że nauka wytłumaczy nam wcześniej czy później cały świat wraz z życiem, myślą, wolą i uczuciem jako wynikową działania określonych sił czy nawet jednej w nich wszystkich przejawiającej się praenergii — w nauce ekonomicznej dominowało również szukanie „ściślych przyczynowych praw”. A ponieważ szkoła historyczna wykazała, że wraz z rozwojem całości życia społeczeństw zmieniają się nieustannie i stosunki gospodarczego współżycia ludzi, więc dla uzyskania tych „ściślych praw” badania społeczno-gospodarcze przeobrażano — jak już powiedziałem — coraz bardziej w dedukcyjne ustalanie prawidłowości rachub i ocen prywatno - gospodarczych. Ale i na ekonomistów kierunku historycznego to tak charakterystyczne dążenie wszystkich nauk do przyczynowego jedynie wyjaśniania życia nie pozostało bez silnego wpływu. Wprawdzie nie przestali oni badać obok rozwoju poszczególnych urządzeń i form społeczno - gospodarczych: własności, pieniądza, rynków wszelakiego rodzaju, stosunków robotniczych, organizacji rzemieślniczych, gospodarki skarbowej państw i samorządów miejskich itd. — również ewolucji całości kształtów gospodarczego życia ludów, narodów i państw. Ale — podobnie zresztą jak Marks — rozwój tych całości kształtów starali się wytłumaczyć przemianami, jakie się w budowie i funkcjonowaniu składowych ich części dokonywały, a te przemiany znów sprowadzić do działania jakiegoś immanentnego prawa ewolucji społeczno-

gospodarczej. Bücher za takie prawo immanentne ogłosił przedłużanie się drogi, którą przechodzą dobra od producenta do konsumenta, Schmoller — rozszerzanie się terytorium objętego społeczno-państwową wspólnotą, Sombart — uspołeczniania się produkcji. A nieuchronną konsekwencją logiczną tego szukania jednej jakiejś podstawowej przyczyny rozwoju społeczno-gospodarczego była teza, że jest jedna tylko dla wszystkich ludów droga ich postępu, że istniejące między narodami różnice ich społeczno-gospodarczego ustroju wynikają stąd jedynie, iż jedne z nich zaszły po tej drodze dalej, a inne pozostały za nimi w tyle.

Temu monizmowi historycznemu teoryj społeczno - gospodarczej ewolucji towarzyszyła też powszechna we wszystkich cywilizowanych państwach recepcja wytworzonego na północnym zachodzie Europy ustroju kapitalistycznego jako najwyższego etapu w naturalnym rozwoju i postępie narodów. Zwalczano materializm historiozofii Marksa, ale przyjmowano tkwiący w niej nie tylko monizm, lecz i fatalizm dziejowy. Ale jeśli wszystkie społeczeństwa muszą iść po tej samej drodze rozwoju, to wszystkie znane nam z dziejów ludzkości ustroje społeczno-gospodarcze są, mimo najgłębszych istniejących między nimi różnic, różnymi jeno odcinkami tej samej linii ewolucyjnej.

To też nauka o ustrojach społeczno-gospodarczych sprowadza się u ekonomistów szkoły historycznej do klasyfikacji okresów społeczno-gospodarczych dziejów ludzkości. I trudno by dać stanowczą odpowiedź na pytanie, czy dla Brentana i Schmollera ustroje społeczne są realnymi, posiadającymi własny byt (oczywiście w sferze ducha, a nie materii) całokształtami, czy też tylko pomocniczymi pojęciami naukowymi na równi z pojęciami rodzin i odmian w botanice albo dziejów starożytnych, średnowiecznych, nowożytnych w historii.

3. Spośród ekonomistów przedwojennych obok Schäflego najwyraźniej stwierdza realność całokształtów społeczno-gospodarczych Supiński. Według niego wspólnota społeczna jest nawet najpierwszą, najbardziej podstawową rzeczywistością życia ludzkiego. Z rozkładu jej dopiero powstają indywidualizmy pomniejszych grup i jednostek.

Ten prymat całokształtu (ustroju) społeczno - gospodarczego przed składowymi jego częściami (grupami zawodowymi, przedsiębiorstwami, jednostkami) — po wojnie proklamował Spann. I poszedł on w wyprowadzeniu budowy i funkcji członów z całości oraz w pojmowaniu zjawisk ekonomicznych ściśle teleologicznym (zawsze tylko jako system środków służących określonym celom) — dalej od wszystkich dotychczasowych ekonomistów i socjologów.

Jego „system całościowy” (Ganzheitssystem) jest teoretycznym produktem tego samego powojennego prądu myśli, który stworzył wszystkie trzy zrealizowane dotychczas koncepcje państwa totalnego: bolszewicką, faszystowską i narodowo-socjalistyczną. Był on też chętnie przyjęty przez propagandę państwa stanowego za naukową jej podstawę.

Spann zyskał wielu entuzjastycznych swolenników wśród młodych publicystów niemieckich, w państwie totalnym upatrujących odrodzenie złamanej przez klęskę wojenną potęgę Rzeszy. Nie stworzył jednak nowej szkoły naukowej, nie wpływał na kierunek badań teoretycznych choćby w przybliżeniu w podobny sposób jak swego czasu oddziaływali na dalszy rozwój nauki społeczno-gospodarczej List, Roscher, Menger, Pareto ... Nawet pod silnym jego wpływem znajdujący się Vogel nie może się pogodzić z całkowitą przez Spanna negacją twórczej w życiu społeczno-gospodarczym roli jednostki ludzkiej i jej indywidualnych dążeń jako też z odrzuceniem wszelkiego przyczynowego wyjaśniania zjawisk ekonomicznych. To też przeciwstawia on skrajnie całościowej doktrynie Spanna własny swój „system organiczny”. Budoje on go jednak równie dedukcyjnie jak Spann.

Tymczasem dedukcyjnie może być stworzona nauka jedynie o gospodarczej rachubie i opartych na niej gospodarczych ocenach oraz decyzjach jednostek. Bo wynikają one z mas samych, z kategorii naszego myślenia. Nasze indywidualne sądy gospodarcze dostosowujemy do prawno-społecznych i techniczno-materialnych warunków w jakich działamy. Ale zarówno Pareto jak Liefmann mają rację, twierdząc, że we wszelkich warunkach bezpośrednim celem działalności gospodarczej jednostek jest uzyskanie przewagi korzyści (zadowolenia) nad kosztami (ofiarami) i że na porównaniu zadowolenia z uzyskiwanych korzyści z ofiarami, jakie ponosimy przez koszty produkcji czy kupna, polega istota wszelkich naszych sądów gospodarczych. A prawidłowość tych sądów porównawczych da się ustalić tylko dedukcyjnym, opartym o niezmiennie prawa logiki i psychologii ludzkiej wnioskowaniem.

Tak pojęta ekonomia — nauką prywatną, a nie społeczno-gospodarczą będąca — może i musi być na wskroś dedukcyjną. Ale kto za przedmiot swych badań bierze nie gospodarczą działalność jednostek, lecz stosunki gospodarczego współżycia ludzi, ich normy moralne i prawne oraz formy organizacyjne, a tym bardziej kto nie ogranicza się do analizy poszczególnych tych norm i form, ale chce poznać i zrozumieć ich całokształty stanowiące ustroje społeczno-gospodarcze ludów, narodów i państw — ten może dedukcją uzupełniać jedynie zasadniczo indukcyjne swe badanie.

Inny był cel starożytnego Egiptu, a inny republiki ateńskiej. W pierwszym cała organizacja społeczno-gospodarcza służyła potęgze panującej dynastii — w drugiej ekspansji gospodarczo-cywilizacyjnej wspólnoty złożonej ze wszystkich wolnych obywateli. Więć też przewodnią myślą organizacyjną w Egipcie nie tylko faraonów, lecz i Ptolomeuszów było podporządkowanie pracy i dążeń jednostek państwu, w Atenach zaś harmonizowanie z dążeniem całości państwowej do hegemonii w Helladzie, dążenia poszczególnych rodzin do dobrobytu, pełni własnego cywilizowanego życia i poczesnego wśród współobywateli stanowiska.

Zasadniczo też inny jest cel państwa sowieckiego niż był carskiej Rosji.

Całokształty społeczno-gospodarcze są faktami historycznymi. Każdy z nich w pewnym momencie czasu i określonym miejscu powstał. Wiele z nich w innych znów momentach czasu zanikło. A niemal wszystkie przechodziły w określonych okresach swych dziejowych przez szereg przeobrażeń.

By więc zrozumieć całokształty społeczno-gospodarcze, trzeba je przede wszystkim poznać w całej ich różnorodności i we wszystkich ich dotychczasowych przeobrażeniach. Podstawą całościowej ekonomii społecznej musi być historia ustrojów społeczno-gospodarczych.

4. Cała przedwojenna ekonomia społeczna albo uznawała, że jest jeden naturalny ustrój społeczno-gospodarczy (fizjokraci i klasycy), albo uczyła, że jest jedna dla wszystkich ludów i narodów droga gospodarczego ich rozwoju i postępu. Współczesny ustrój kapitalistyczny był wedle tego albo koniecznością rozumu, albo koniecznością historyczną. Wysiłki, które czyniły państwa środkowej i wschodniej Europy wraz ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią oraz szeregiem państw południowo-amerykańskich by przyszczepić do siebie wytworzony nasamprzód tylko w Anglii, Francji i Niderlandach wielko-kapitalistyczny przemysł i handel, tłumaczono nie jako planową receptę cudzego ustroju społeczno-gospodarczego, lecz jako przyspieszanie tylko samorzutnej ewolucji społeczno-gospodarczej, wszędzie i zawsze, w różnym tempie, prowadzącej jakoby od zamkniętych gospodarstw domowych do kapitalizmu.

Ale wobec rewolucji bolszewickiej i planowej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego przez Mussoliniego we Włoszech, przez Hitlera w Niemczech i Roosevelta w Stanach Zjednoczonych — wiara w automatyczne powstawanie i przeobrażanie ustrojów społeczno-gospodarczych dłużej utrzymać się nie da. A gdy patrzemy, jak po przedwojennym okresie upodabniania się ustrojów społeczno-gospodarczych krajów biedniejszych do ustroju krajów

bogatszych — obecnie drogi dalszego ekonomicznego rozwoju i postępu poszczególnych państw coraz bardziej się od siebie oddalają — trzeba wiele uporów, by trwać przy teorii monizmu historycznego.

Czy to jednak znaczy, że ustroje społeczno-gospodarcze możemy tworzyć sobie dowolnie wedle jakiegokolwiek byle nam się podobającego planu? Toć nie brak w historii wszystkich prawie narodów przykładów reform ekonomicznych, które zawiodły albo dały wręcz odmienne od zamierzonych wyniki. Już po wojnie kompromis kapitalizmu z socjalizmem, który w Anglii daje doskonałe rezultaty, w Niemczech doprowadził był tzw. koalicję wejmarską do impasu, wskutek czego tak łatwo oddała władzę w ręce Papena.

Jest więc jakaś prawidłowość funkcjonowania ustrojów społeczno-gospodarczych. Urządzenia w jednych ustrojach celowe, w innych okazują się szkodliwymi.

Ekonomia społeczna, która, tej prawidłowości nie wyjaśnia — nie spełni dziś swego zadania — szczególnie u nas.

Bo ustrój, który się był u nas wytworzył przed wojną, to ustrój biernego kapitalizmu. Szliśmy coraz bardziej od gospodarki naturalnej do pieniężnej, od produkcji dla rynków lokalnych do produkcji dla rynków światowych, od rękodziela do fabryki... Ale wszystkie czynniki rozwoju u nas kapitalizmu były poza Polską. Od innych narodów przepływały do nas kapitały zakładowe i inicjatywy przedsiębiorcze. W zagranicznych fabrykach i kopalniach znajdował zarobek cały niemal nasz przyrost ludności. Po wojnie pozostaliśmy tak samo bierni. Ale współpraca gospodarcza z nami krajów bogatych coraz bardziej się kurczyła. A wskutek tego od pierwszej chwili odzyskania niepodległości po dziś dzień dochód nasz- społeczny przypadający na głowę ludności nie powiększa się, lecz maleje.

Do tego przyłącza się ogarniający nie tylko u nas, lecz i w dużej części Europy ogół młodych pokoleń inteligencji — kryzys wiary w kapitalizm.

Wraz z rosnącą biedą doprowadzi on nas niechybnie do rewolucji socjalnej, jeśli nie wejdziemy jak najszybciej — podobnie jak to uczyniły Włochy, Niemcy i Stany Zjednoczone — na drogę planowej przebudowy całego naszego społeczno-gospodarczego ustroju.

Ale zmiany całokształtu społeczno-gospodarczego życia nie dokona najmądrzejszy choćby rząd chociażby z tego powodu, że nie da się ona przeprowadzić w rok ani w parę lat. Musi ona być dziełem zbiorowego, planowego wysiłku całego narodu, przeprowadzonego konsekwentnie przez lat conajmniej dwadzieścia.

Nie daj Boże jednak, by kierunek tej reformy ustroju wytyczały taktyczne rachuby koteryj i stronnictw politycznych. Uchronić nas wszakże od demagogii na temat zmiany i polepszenia życia społeczno-gospodarczego może jedynie poważny rozwój nauki o jego całokształtach, tj. ustrojach.

Podstawą jej musi być, jak już powiedziałem, historia. Ale zadaniem jej nie może być jedynie odtworzenie dotychczasowego przebiegu przemian stosunków gospodarczych w różnych krajach. Musi ona przede wszystkim wyjaśnić, co skupia w jedną organiczną całość poszczególne instytucje, formy współpracy, stosunki majątkowe pochodzące najczęściej z różnych epok i powoływane do życia wolą różnych władz i zespołów ludzkich? A wtedy okaże się, że każdy ustrój powstawał w myśl pewnej przewodniej idei, określającej we właściwy sobie sposób cel danego cywilizacyjnego zespołu i odpowiadający mu stosunek jednostki do zbiorowości. I zobaczymy dalej, że te przewodnie idee czasami wytwarza sam w sobie naród. Ale bodaj jeszcze częściej przemiany ustrojów wynikały z recepcji idei innych narodów albo bywały siłą narzucane wraz z podbojami. Nie na każdym jednak podłożu cywilizacyjnym zaszczerpiony obcy ustrój daje te same wyniki. I my, i Niemcy recypowaliśmy w średnich wiekach wytworzony we Francji i Włoszech feudalny ustrój stanowo-korporacyjny. Lecz w innym kierunku poszedł dalszy jego rozwój w Polsce niż w państwach niemieckich. A imperium rzymskie przez parę stuleci unifikowało życie cywilizacyjne oraz społeczno-gospodarcze wszystkich w skład jego wchodzących krajów i ludów. A później rozpadło się na dwa zupełnie różne zespoły, wschodni o olbrzymiej przewadze gospodarki państwowej nad prywatną i zachodni, w którym nad urbanistyczną Italią bierze coraz większą przewagę wiejska Galia. Nieraz recypowany (dobrowolnie czy przymusowo) obcy ustrój po pewnym czasie słabnie i zamiera i wybija się z powrotem podkład cywilizacyjny, na którym był on zaszczerpiony.

I dziś widzimy wytworzenie się w Rosji nowego ustroju wedle przewodniej idei, recypowanej jednak z zewnątrz. Bo nie w Rosji powstała była doktryna komunistyczna, lecz na zachodzie Europy. Obserwujemy też jak recepcja kapitalizmu, choć przez cały XIX wiek upodabniała do siebie na wzajem wszystkie cywilizacyjne narody i państwa, obecnie już coraz różnorodniejsze daje wyniki w poszczególnych narodach, zależnie od ich cywilizacyjnej przeszłości. A równocześnie patrzymy na kryzys wiary w kapitalizm nie tylko u nas, którzy biedujemy, lecz i w państwach, w których ustrój społeczny wykazał niebywałą nigdy dotychczas siłę ekonomiczną, zapewniając milion bezrobotnych w czasie depresji prze-



mysłowej przyzwoite utrzymanie. Bo przewodnią ideą kapitalistycznego ustroju, gdy formował się w końcu XVIII wieku w Anglii, Francji i Niderlandach, była pełnia indywidualnej twórczości. Tymczasem w swym dalszym rozwoju doprowadził on do skoncentrowania całej przedsiębiorczości narodów w ręku nielicznych koncernów, holdingów i trustów. Rzeczywiste stosunki zaprzeczają myśli przewodniej ustroju. Więc coraz trudniej weń wierzyć. Ale ten kryzys ideologii kapitalizmu może prowadzić zarówno do komunizmu jak do prób nawracania ku nauce św. Tomasza, czy też do recepcyj faszyzmu lub hitleryzmu, czy wreszcie do budowania własnego narodowego ustroju społeczno-gospodarczego. By wśród tych wszystkich przemian nie zatracić się — trzeba je przede wszystkim jak najlepiej zrozumieć.

A zrozumienia ich nie da choćby najściślejsza analiza poszczególnych funkcji i narządów życia społeczno-gospodarczego.

Ekonomię, patrzącą na całość społeczno-gospodarczą od poszczególnych jej składowych czynników i którą Say przyrównywał do fizjologii, trzeba dziś, dla zrozumienia choćby tylko coraz częstszego normowania przez władzę państwową cen i płac roboczych, uzupełnić przez spojrzenie na poszczególne urządzenia i formy gospodarczego współżycia z punktu widzenia ustrojowych jego całości, analogicznie jak to czyni biologia.

Próbe takiego uzupełnienia starałem się dać w niej Ekonomii Społecznej, z 10 zeszytów, z których się składa, przeznaczając pierwszy na ustalenie socjologicznych podstaw ekonomii, a w trzech ostatnich omawiając „ustroje społeczno-gospodarcze”, „współczesny kapitalizm” i „dążenia rozwojowe współczesnego kapitalizmu”.

Jest to jednak próba bardzo jeszcze niezupełna. A przy tym od czasu napisania ostatniego zeszytu dużo się już w życiu społeczno-gospodarczym i całego świata, i Polski zmieniło. Teorii ustrojów społeczno-gospodarczych, która by w pełni wyjaśniała ich historię, a zarazem dawała jasne wskazania dla koniecznej reformy własnego naszego ustroju — jeszcze nie posiadamy. Żeby jednak ekonomia społeczna stała się znów, jak na początku przeszłego stulecia, czynnikiem historii narodów — teorię tę opracować trzeba. Powinno się to stać ambicją nie tylko naszych ekonomistów, ale i socjologów i historyków gospodarczego życia.